

# Podstawa programowa z wychowania

## Przygotowanie pedagogiczne a praktyka szkolna

**Janina Kruszyniewicz, dyrektor Gimnazjum nr 20 im. Młodych Europejczyków w Szczecinie**

Od lat czytam tygodnik „Polityka”. Co jakiś czas gazeta publikuje poradnik psychologiczny. Pojawiają się w nim teksty, które mają pomagać w uporaniu się z różnorodnymi problemami natury psychicznej. Omawiane są w nich symptomy towarzyszące naszemu życiu, kiedy rozstajemy się z bliskimi, tracimy ukochaną osobę bądź nie radzimy sobie w sytuacjach trudnych. Podobny poradnik powinien powstać z myślą o pedagogach i nauczycielach, którzy na co dzień borykają się z różnymi problemami uczniów. Skoro dorośli chorują na depresję, mają fobie i lęki, zapewne dotyczy to w równej mierze także młodszej populacji.

W 2012 roku w ZCDN-ie odbyła się konferencja dotycząca organizowania w szkołach i placówkach pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Jako osoba biorąca w niej czynny udział, prezentowałam niepokojące dane dotyczące liczby dzieci mających problemy psychiatryczne oraz rosnącej liczby samobójstw wśród najmłodszych. Oto niektóre z tych danych.

900 tysięcy dzieci i nastolatków potrzebuje pomocy psychologiczno-psychiatrycznej. Przy czym relacje między pokoleniami pogarszają się – rodzice są mniej przystosowani do wymogów współczesności niż ich

dzieci, a nauczyciele niewiele różnią się od rodziców, rzadko są od nich młodszy i, podobnie jak rodzice, nie ułatwiają odbioru informacji zawartych w „oceanie” internetu. W Polsce pracuje tylko 200 psychiatrów dziecięcych, nie dziwi więc fakt, że przybywa samobójców w grupie dzieci najmłodszych – co roku próbuje się zabić od 4,5 do 6 tysięcy dzieci. Są to dane Ministerstwa Zdrowia z 2012 roku. Nie dysponuję najnowszymi statystykami, które niewiele zapewne różniłyby się od podanych. Biorąc pod uwagę współczynnik określający stosunek liczby pracujących psychiatrów do liczby dzieci, zajmujemy w Europie przedostatnie miejsce (przed Albanią) i mamy jeden z najniższych wskaźników w UE na kwoty przeznaczone na leczenie psychiatryczne i uzależnień.

W Gimnazjum nr 20 uczy się obecnie 316 uczniów, w tym 21 z orzeczeniami o potrzebie kształcenia specjalnego. W szkole funkcjonują od 2009 roku oddziały integracyjne. Na każdym poziomie jeden. Jest to informacja istotna, bowiem w naszym mieście tylko w 4 gimnazjach utworzone zostały klasy integracyjne. Uczą się w nich dzieci z różnymi orzeczeniami: upośledzone, autystyczne, z zespołem Aspergera, przewlekłe chore. Szkoły, w których zogniskowały się te problemy zdrowotne, muszą poradzić sobie z dostosowaniem warunków nauczania i wychowania do specjalnych potrzeb swoich uczniów.

W roku rozszalałych biurokratycznych rozporządzeń w naszej szkole opracowano 72 Kipu i i 21 IPE-TÓW. W gimnazjum, które, przypomnę, liczy około 300 uczniów, co trzeciemu dziecku opracowano specjalistyczną diagnostykę. Co trzeciemu! Nauczyciele pracują 40 godzin tygodniowo, na szczęście, inaczej na pewno nie udałoby się pogodzić liczby godzin z przydziałem obowiązków. Proszę jednakże pamiętać, że opłacane są tylko godziny przeprowadzonych zajęć, pozostałe są wpisane w zawód. Proszę wskazać mi zawód, w którym pracuje się bez wynagrodzenia,

wymaga się pracowania bez uposażenia, lecz w nadzorze. Jesteśmy (nauczyciele) ewenementem. Ponadto wymaga się od nas kwalifikacji, w które nie jesteśmy wyposażeni na studiach. Ile mamy zajęć z psychologii, pedagogiki, o psychiatrii nie wspominając? Należę do starszego pokolenia nauczycieli, miałam zajęcia z psychologii i pedagogiki, zdawałam nawet egzaminy z tych przedmiotów, ale wiele lat temu, w latach siedemdziesiątych. Ta dziedzina nauki rozwija się dynamicznie, nauczyciele z rocznika 1950 wymagają wsparcia merytorycznego, a i młodszym przydałaby się najnowsza wiedza. Instytucje powołane do organizowania kursów podnoszących kwalifikacje powinny pomóc zainteresowanym w formie nieodpłatnej. Pisałam już o tym w poprzednim numerze „Refleksji” dotyczącym wykorzystywania multimedialnych. Podczas inauguracji roku szkolnego 2014/2015 Gimnazjum nr 20 zostało wyróżnione jako szkoła wykorzystująca cyfryzację i nowoczesne technologie w pracy. Skoro jesteśmy tak technologicznie sprawni, dlaczego nie wdramy nowoczesnych technik nauczania oraz teorii przełożonej na praktykę szkolną z dziedziny nauk psychologicznych? Nie wykorzystujemy możliwości przepływu informacji między podmiotami? I kto mógłby tym koordynować?

W 35 numerze „Polityki” z sierpnia bieżącego roku na okładce pojawia się zdanie: „Czy twoje dziecko zrobi w życiu karierę?”. W artykule *Dziecko: poradnik dla programistów* autor, Marcin Kołodziejczyk, opisuje, w moim przekonaniu, dosyć straszny świat dzieci, które przygotowuje się od najmłodszych lat do rywalizacji, sukcesu jako wyznacznika udanego życia. W pewnym momencie pojawia się zdanie: „Chiński: zapraszamy uzdolnionych 2-latków” i dalej: „...dwulatek powinien już sprawnie pływać w sensie basenowym i życiowym”. Odsyłam do artykułu, jest w nim więcej przykładów pomysłów rodziców skazujących swe dzieci nie na kontakt z nimi, ale na kursy karate, jazdę konną, grę na instrumentach, wybierających im zawody w wieku przedszkolnym. Na końcu artykułu pojawia się zapis czerwoną czcionką: „Psychologowie podkreślają jednak, że to, co na pewno może i powinien zrobić rodzic dla dziecka, to pozwolić mu poznać samo siebie i lepiej radzić sobie ze sobą”.

Zastanawiam się, jak do tej roli przewodnika w poznawaniu siebie przygotowana jest współczesna szkoła. Jeśli miałabym być całkowicie szczerą, odpowiedź zabrzmiałaby – różnie. Jesteśmy zobligowani do wdrażania programów wychowawczych, profilaktyki i robimy to w miarę dobrze, często z dużym zaangażowaniem. Nie będę tu przytaczać przykładów z własnego podwórka, szkoły realizują bowiem

programy o podobnych założeniach i scenariuszach, w których znajduje się i profilaktyka uzależnień, i promowanie zdrowego stylu życia oraz troska o szacunek dla drugiego człowieka, pamięć o rocznicach, nauka patriotyzmu etc. Czy to wystarczy, by pomóc młodemu człowiekowi przejść przez labirynt ścieżek, który jest jego indywidualnym wyborem, do którego ma prawo? Czy powinien, na kształt podstawy programowej z przedmiotów nauczania, powstać pomocnik psychologiczny, swoista podstawa programowa z wychowania?

Jedną z możliwości mogłaby być, w mojej opinii, realizacja projektów, w które zaangażowane byłyby duże społeczności. Podam przykład. Wiele lat temu byłam na szkoleniu w Danii. W jednej ze szkół realizowany był projekt zatytułowany „Woda”. Przez tydzień wszyscy uczniowie i nauczyciele, na wszystkich przedmiotach i zajęciach, zajmowali się problematyką związaną z wodą. Nie muszę nadmieniać, że zrobiono to profesjonalnie, ciekawie i nieszablono, a po tygodniu oglądano i oceniano rezultaty wspólnej pracy. Założę się, że wszyscy uczestnicy wynieśli sporą wiedzę na temat wody – bo pisali o niej, sprawdzali, jak się ją oczyszcza, badali, jaki ma ciężar, stany skupienia, zastanawiali się, jaki obszar ziemi zajmuje i dlaczego jest nam niezbędna do życia. I nauczyciele, i uczniowie odnieśli korzyści; w projekt włączyli się nawet rodzice. Powstały przepiękne obrazy, plakaty, zdjęcia oraz inne prace, w tym literackie.

A jak się ma do tego podstawa programowa, ta polska? Myślę, że udałoby się do niej dostosować przy realizacji każdego projektu. Jest jeden szkopuł – muszą w to przedsięwzięcie zaangażować się, i to w tym samym czasie, wszyscy nauczyciele i zaprosić do współpracy rodziców oraz osoby reprezentujące różne instytucje.

A co projekt „Woda” ma wspólnego z teoriami wychowania? Otóż wiele. Wspólna praca uczy umiejętności współdziałania, współtworzenia, odpowiedzialności, dyscypliny. Wyzwała kreatywność i pomysłowość. A tu już wkraczamy w dziedzinę interdyscyplinarną, wychowujemy i wspieramy.

Na koniec jeszcze jeden cytat ze wspomnianego artykułu. Niech będzie swoistym memento dla dorosłych odpowiedzialnych za kształtowanie charakterów dzieci: „Dla powodzenia w życiu nie mniej ważne niż predyspozycje czy szczególne zdolności okazują się kreatywność, umiejętność swobodnego puszczania myśli czy też umiejętność nudzenia się”.

Sama rzadko się nudzę, ale bardzo lubię obserwować klucze żurawi. Wtedy na pewno swobodnie puszczam myśli.